

Inna Ameryka

Czy jesteśmy świadkami upadku Ameryki? Czy rozpada się właśnie nasz współczesny Rzym? – pyta Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Obrazy z amerykańskiej bazy Bagram w Afganistanie, które w zeszłym tygodniu pokazywały największe zachodnie stacje telewizyjne, pozostaną zapamiętanym świadectwem polityki nowego prezydenta Joe Bidena. Amerykanie opuścili swoją kluczową bazę w nocy, porzucając sprzęt, afgański personel, a nawet kilka tysięcy przetrzymywanych na terenie bazy talibów. Jak w ponurym żarcie na końcu porzucająca bazę amerykańska armia odcięła ją od prądu.

Obrazy z Bagramu pozostaną już w pamięci Zachodu, szczególnie w Europie, i na pewno nie wpłyną na wzmocnienie transatlantyckich więzi w ich tradycyjnym sensie. Zwiększają raczej obawy, że po wyborczej klęsce Trumpa Ameryka wcale nie stała się bardziej przewidywalna i że administracja Bidena nie kieruje się wcale żadną przemyślaną strategią, lecz wykonuje chaotyczne i gwałtowne ruchy o fatalnych dla Zachodu skutkach. W przypadku Afganistanu Biden stworzył strategiczną pustkę, którą wypełnią nie tylko talibowie, ale która szybko stanie się także polem działania Rosji i Chin.

Powrotu do dawnej koncepcji Zachodu i relacji transatlantyckich nie będzie. Europa musi zaadaptować się do tej sytuacji

Czy jesteśmy świadkami upadku Ameryki? Czy rozpada się właśnie nasz współczesny Rzym? Bruno Maçaes, niegdyś portugalski minister

spraw europejskich, wydał rok temu intrygującą książkę pod znamiennym tytułem „Historia się zaczęła”. Twierdzi w niej, że to, co dzisiaj odbierane jest jako upadek Ameryki, a co zaczęło się już za prezydentury Baracka Obamy, w rzeczywistości stanowi historyczną zmianę, w wyniku której Ameryka przekształca, gwałtownie i chaotycznie, dotychczasowy model swojego funkcjonowania jako potęgi. Dotyczy to zarówno wewnętrznych zmian politycznego i społecznego ustroju Ameryki, jak również wyraża poszukiwanie przez Waszyngton sposobów podjęcia rywalizacji z nowymi potęgami, przede wszystkim z Chinami.

Ameryka do tej nowej światowej rywalizacji tak czy inaczej stanie, gdyż ma za sobą stuletnią rolę światowego hegemonu, potężne zasoby i przede wszystkim zachowuje niezbędną cywilizacyjną żywotność. Ale będzie to już Ameryka zupełnie inna, na pewno mniej europejska i tym samym na pewno już nie w roli współczesnego Rzymu. W tym sensie powrotu do dawnej koncepcji Zachodu i relacji transatlantyckich nie będzie. Europa musi zaadaptować się do tej sytuacji. A obrazy z Bagramu powinny ją w tym kierunku bardzo mobilizować.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”